Nr. 83. Kraków, wtorek 24 marca 1908. Rocznik XVII.

Redakcya: Kraków, ulica Filipa L. 11.
Administracya: Kraków, Długa L. 5.

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków.
Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Rozterki w obozie ludowców.

Uchwała kongresu stronnictwa ludowego co do wstąpienia klubu ludowców wywołała u znacznego odłamu tego stronnictwa żywe niezadowolenie i obawy na przyszłość. W wydawanej przez jednego z głównych przywódców stronnictwa ludowego, posła Olszewskiego „Gazecie chłopskiej“ zamieścił na czele ostatniego numeru prof. Młynek następującą „Przepowiednię“:

„Zbliża się chwila wielkiego zamętu —
Będą nas właśni przywódcy zdradzali
I gmach wolności — zburzą nam do szczętu —
Któryśmy z takim trudem fundowali!
Przepadną nasze hasła ulubione —
I sztandar chłopski w strzępy się rozleci —
Och, bo nad nami — niebo zachmurzone —
Och, bo nam znowu — słońce nie zaświeci!
Pierzchnie nadzieja, jak bańka mydlana,
Którąśmy w naszym wodzu pokładali —
Wódz się zasprzeda — pęknie broń, złamana —
Cośmy niedawno — do rąk mu ją dali!
Nastaną czasy ucisku, niewoli —
Podłych donosów na obrońców ludu —
Będziemy znowu żyć w ciężkiej niedoli —
Wyglądać znowu zbawienia — i cudu!“

Jak przyszła do skutku na kongresie ludowców uchwała wstąpienia do Koła, o tem opowiada w tymże numerze „Gazeta chłopska“ w sposób zupełnie zgodny z naszemi informacyami:

„Znaleźli się na kongresie ludzie, którym nie podobały się cięte przemówienia Chłopów i dra Moskwy i usiłowali zakłócić rzeczową krytykę wstąpienia posłów ludowych do Koła polskiego krzykiem i groźbami, ale im się nie udało. Byli to zaś same niedorostki i młodziki w towarzystwie jakiejś damy, którzy niewiadomo poco na salę zostali wpuszczeni. A było ich dosyć sporo i to w różnych miejscach grupami rozrzuconych. Na szczęście Chłopi nie dali się sprowokować, ani zastraszyć hałasami takimi i Kongres odbył się spokojnie do końca. Skończyło się tylko na przerwaniu mowy drowi Moskwie. Odpowiedzialność za te wybryki spada w pierwszym rzędzie na zwołujących Kongres, którzy dopuścili na salę mnóstwo „gości“, z pracami Kongresu i Stronnictwa nie mających nic a nic wspólnego.“

Jeżeli tak pisze organ stronnictwa, wydawany przez jednego z przywódców i posłów, — można sobie wyobrazić, jakie zadowolenie panuje wśród chłopów ze sojuszu stronnictwa ludowego ze stańczykami...

Jak się dotrzymuje przyrzeczenia dane kolejarzom.

Podczas wielkiej obstrukcyi na kolejach państwowych w jesieni 1905 r. zawarło ministerstwo kolejowe z organizacyą centralną umowę, którą zobowiązało się spełnić szereg żądań w przeciągu trzech lat. Termin ten upływa we wrześniu b. r., a ministerstwo zaczyna urzeczywistniać swe przyrzeczenia, ale w jaki sposób?

Wczorajsze telegramy urzędowe przyniosły następujące dwie wiadomości:

1. Ministerstwo kolei, w porozumieniu z ministerstwem skarbu, podwyższyło kwaterowe na tych stacyach, które dotąd pobierały 40% kwaterowego wiedeńskiego na 50% z ważnością od dnia 1 maja b. r.

2. Zarząd kolei państwowych celem polepszenia stosunków zdrowotnych w mieszkaniach budników kolejowych, wydał na ten cel od 1901—1907 r. 4·6 milionów koron i odtąd corocznie na ten cel będzie wydawał około miliona koron. Celem przyjścia z pomocą robotnikom, pracującym na linii, przystąpi zarząd do założenia koszar noclegowych i ruchomych baraków polowych.

Obydwie te „reformy“ są czystemi kpinami z żądań kolejarzy. Normą dla kwaterowego przez nich żądaną jest nie 50%, ale 80% kwaterowego wiedeńskiego i — co przyznać należy — niektóre stacye, np. Kraków, już osiągnęły. Znaną powszechnie jest rzeczą, że obecnie mieszkania na prowincyi są również ogromnie drogie i 50% wiedeńskiego kwaterowego nie wystarcza wcale na wynajęcie ludzkiego mieszkania. Zresztą kolejarze żądają i mają prawo żądać czegoś innego: mieszkania w naturze za regulaminową opłatą. Tymczasem co się dzieje? Weźmy np. takie wielkie stacye, jak Szczakowa i Oświęcim. I tu i tam są domy dla kolejarzy, ale mieszkają w nich komisarze i szpicle policyjni, urzędnicy cłowi, strażnicy skarbowi itd. za minimalną opłatą (przeciętnie po 13 K miesięcznie za 2 pokoje z przynależnościami), podczas gdy kolejarze muszą mieszkać albo jak oświęcimscy w sąsiedniej wsi Brzezince w błocie i chłopskich chałupach, albo jak szczakowieccy w mieście, gdzie mieszkania są ogromnie drogie. Niechże więc zarząd kolejowy, zamiast paradować 10% podwyżką kwaterowego, odda kolejarzom na mieszkania domy dla nich wybudowane, a nie oddaje je ludziom, nic wspólnego z koleją nie mającym.

Druga sprawa jest jednym z licznych humbugów austryackich. Chwali się rząd, że w przeciągu 7 lat wydał aż 4 600.000 K na mieszkania budników i odtąd przeznacza aż cały milion rocznie na ten cel. Prawdą jest, że stosunki w koszarach konduktorskich i w „domkach“ budniczych są ohydne i reforma była już oddawna konieczną, ale nie można tego robić połowicznie i drobnemi sumami. Posłowie socyalistyczni dali przecież rządowi lepszy i tańszy projekt: zamiast dziesiątki milionów funduszu prowizyjnego trzymać w 4% papierach wartościowych, niech rząd za nie wybuduje szereg domów przynajmniej w dużych stacyach, a korzyść będzie z tego podwójna: fundusz prowizyjny uzyska większe oprocentowanie przy niezmniejszonej pewności inwestowanego kapitału, a kolejarze będą mieli zdrowe i tanie domy.

Niestety, mamy do czynienia z rządem austryackim, który zawsze robi jeden krok naprzód, a dwa w tył. Zaczął już budować takie domy w Wiedniu, Lincu i Stauding, a akcyę tę urwał i dalej skazuje kolejarzy na mieszkanie w norach za drogie pieniądze. Milion koron rocznie w sam raz wystarczy na 1000 domków budniczych, a na samej przestrzeni Kraków-Wiedeń jest ich około 400.

Tak wyglądają „reformy“ austryackie!

Niemiecka ustawa o stowarzyszeniach.

W niedzielnym numerze podaliśmy głos centralnego organu socyalistów niemieckich „Vorwärts“ o uchwalonej w komisyi parlamentu ustawie o stowarzyszeniach, która paragrafem 7-ym uniemożliwia w przyszłości obradowanie na zgromadzeniach w języku polskim. Nie jest dziwnem, że socyaliści jako wrogowie wszystkich ustaw wyjątkowych, przeciw komukolwiekby one były skierowane, potępiają ten najnowszy gwałt pruski wobec Polaków; ale zastanawiającem jest, że nawet pisma o marce hakatystycznej, uchodzące za organa stronnictw liberalnych, nie zgadzają się na nową ustawę, mimo że liberali z tytułu swej przynależności do bloku na jej uchwalenie się zgodzili.

Jednym z tych dzienników jest polakożerczy „Berliner Tageblatt“, który w numerze z 19 b. m. w artykule pod tytułem „Trzy miliony“ pisze:

Według ostatniego spisu ludności z 1 grudnia 1905 jest w Prusiech 3,646.466 mieszkańców, których językiem macierzystym jest język polski, mazurski i kaszubski. (Przy tej sposobności „Berliner Tageblatt“ nie może przełknąć słowa „narodowość polska“, lecz pisze o jakichś Mazurach i Kaszubach, jako osobnych narodach. Przypisek red. „Naprzodu“). Liczba ta stanowi blisko 10% ogółu ludności Prus, które w dodatku ciągle wzrastają. Odliczając Mazurów i Kaszubów, otrzymamy 3 miliony Polaków, a w roku 1928 będzie ich 5 milionów.

Ta polska mniejszość postawioną została przez ustawę o wywłaszczeniu pod ekonomiczną ustawę wyjątkową. Teraz przez ustawę o stowarzyszeniach stawia się ją pod polityczną ustawę wyjątkową... Po upływie przejściowych 20 lat będzie wolno w Niemczech przemawiać na zgromadzeniach tylko po niemiecku, a kto nie będzie umiał po niemiecku, będzie musiał zamknąć usta na kłódkę.

O święta naiwności! — musi się zawołać wobec tych nadziei na wychowanie polskiego żywiołu na Niemców. W przeciągu 120 lat nie zdołała szkoła pruska zmniejszyć procentowego wzrostu ludności polskiej, a teraz ma w przeciągu 20 lat zrobić z 3 milionów Polaków dobrych Niemców! Byłoby to niemożliwe nawet wtedy, gdyby szkoła pruska była idealną; w swym obecnym stanie nie potrafi ona nawet chronić niemieckiego stanu posiadania.

W dalszym ciągu „Berliner Tageblatt“ występuje przeciw stronnictwom wolnomyślnym, które zachowaniem się swem policzkują własne tradycye; wykazuje, że liberali 18 stycznia przy pierwszem czytaniu ustawy o wywłaszczeniu przez usta posłów Kindlera i Wolffa stanowczo się sprzeciwiali; przy drugiem czytaniu w komisyi oświadczył jeszcze poseł Keruth, że „najlepszym środkiem do zrobienia Polaków dobrymi obywatelami pruskimi jest prowadzenie prawdziwie ludowej, wolnościowej polityki... Środkami gwałtownymi nigdy do tego się nie dojdzie...“

Posłowie Müller z Saganu i z Meiningen oświadczyli, że ...„nowa ustawa jest małostkowem i obrzydliwem wdzieraniem się w najświętsze prawa obywateli...“

A teraz — kończy „Berliner Tageblatt“ — ci sami posłowie w sprawie ustawy o stowarzyszeniach idą na rękę rządowi; co zganili w ustawodawstwie pruskiem, powinni też zganić w ustawodawstwie Rzeszy niemieckiej. Dnia 18 stycznia wystąpili wolnomyślni z zapałem przeciw ustawom wyjątkowym i polityce podburzającej wobec Polaków, a 18 marca stwarzają ustawę wyjątkową przeciw Polakom. Gdzie wobec tego pozostaje konsekwencya?

H. G. WELLS.

W DNI KOMETY.

Spolszczył S. Jesień.

48

— Gdyby tylko było dość stanowczości, możnaby było skończyć z tem błotem! Gdyby ktoś zabrał się do tego tak, jak artysta zabiera się do gliny, jak człowiek, który buduje dom, przystępuje do placu i kamienia — i zrobił... — wyciągnął swą grubą rękę ku promiennej wspaniałości nieba i morza i wciągnął głęboko powietrze — ...coś, coby odpowiadało temu stanowi.

I jako wyjaśnienie dodał:

— Wtedy nie byłoby wcale takich historyj, jak twoja.

— Opowiedz mi coś więcej o sobie — rzekł — opowiedz mi wszystko. Czuję, że wszystko to minęło, minęło bezpowrotnie. Nie będziesz już teraz tem, czem byłeś. Wszystko, co czyniłeś, teraz nie ma najmniejszego znaczenia.

Opowiedziałem mu swą historyę prosto i tak szczerze, jak opowiedziałem ją wam.

— Tam, gdzie te małe, zarosłe rafy, za za przylądkiem, jest wioska Bangalow. Co zrobiłeś ze swym rewolwerem?

— Leży tam — w jęczmieniu.

Spojrzał na mnie z pod swych jasnych rzęs.

— Jeśli inni czują tak, jak ty i ja — rzekł — to wiele takich rewolwerów leży dziś w jęczmieniu.

Tak rozmawialiśmy, ja i ten wielki, silny człowiek, przepełnieni uczuciem bratniej miłości, która nie potrzebowała słów. Dusze nasze zbliżały się do siebie z bezgraniczną ufnością; nigdy przedtem nie miałem w stosunku do innych ludzi innego uczucia, jak ostrożnej baczności. Dziś jeszcze widzę go, na tem dzikiem pustem wybrzeżu, opartego o złuszczoną belkę i patrzącego na ciało biednego, utopionego majtka, którego znaleźliśmy na wybrzeżu, leżącego w kałuży wody, wśród brunatnych wodorostów, w gęstym cieniu, który padał od stosu belek. Był to człowiek z załogi wielkiego niemieckiego okrętu wojennego „Rother Adler“, który leżał w niecałych czterech milach stąd wśród zoranych gór kredowego mułu z porozrywaną i zburzoną maszyneryą, zupełnie zanurzony podczas przypływu. W jego wnętrzu znalazło śmierć dziewięćset dzielnych ludzi, wszystkich silnych i sprawnych, wszystkich zdolnych niegdyś do zdziałania wielkich rzeczy...

Pamiętam tego biednego chłopca bardzo żywo. Utonął on podczas odurzenia, spowodowanego przez ten zielony gaz; jego piękna, młoda twarz była spokojna i cicha, tylko skóra na jego piersi była pomarszczona przez ostrą wodę morską i prawa ręka była dziwnie zagięta wtył. Nawet w tej bezpożytecznej śmierci i całej srogości jej znaczenia, malowała się piękność i godność. Wszystko tam składało się na symbol, gdy staliśmy tak — ja, źle odziany, nędzny proletaryusz, i Melmount w swem grubem, futrzanem palcie — było mu gorąco od chodzenia, lecz nie pomyślał o tem, aby je zdjąć — oparty o niezgrabne belki i żałujący tę biedną ofiarę wojny, do której sam współdziałał.

— Biedny chłopiec! — rzekł — biedny chłopiec! Dziecko, które my, szaleńcy, wysłaliśmy na śmierć! Spojrzyj na spokojną piękność tej twarzy, tego ciała — tak zmarnować życie!

(Pamiętam, że obok ręki zmarłego człowieka wyrzucona przez fale gwiazda morska rozkurczała swe wolno pełzające macki, posuwając się z powrotem ku morzu. Na piasku zostawały za nią wyżłobione ślady).

— Już nic z tego pewno nie zostało — rzekł Melmount, opierając rękę na mem ramieniu. — Nic!

Lecz najsilniej utkwiła mi w pamięci nieco późniejsza scena, gdy Melmount mówił, siedząc na dużym kamieniu kredowym i słońce połyskiwało na jego grubej, zroszonej potem twarzy. Wypowiadał swe poglądy o wojnie.

— Musimy położyć kres wojnie — mówił, to jest szaleństwo! Gdy jest tyle ludzi umiejących czytać i myśleć — tedy nie potrzeba już tego barbarzyństwa. Na Boga! Co my, przodownicy zrobiliśmy w tym kierunku?... Drzemiąc, jak ludzie, zamknięci w dusznym pokoju, zbyt ociężali i senni i zbyt podli we wzajemnych stosunkach, aby ktoś podniósł się i otworzył okno... Co my zrobiliśmy?

Widzę, jak dziś, tę wielką, potężną postać zmieszaną i zdumioną samą sobą i wszystkiemi rzeczami.

— Musimy zmienić to wszystko! — powtórzył i w potężnym geście podniósł swe grube ręce ku morzu i niebu.

— Byliśmy tak opieszali — Bóg jeden wie, dlaczego!

Widzę, jak dziś, tego dziwnego olbrzyma, patrzącego na skąpane w porannem świetle wybrzeże; ptaki morskie krążyły nad nami, a obok leżał rozciągnięty trup — wymowny symbol nazawsze uśpionych sił starego życia. Pamiętam, że, jakby dla dopełnienia tego obrazu, w oddali, za równym obszarem piasków, tkwiła nieco ukośnie deska z białym plakatem, zawiadamiającym o sprzedaży placów, wśród żółto zielonej murawy, okrywającej szczyt niskiego skalistego wzgórza.

Mówił z pewnym rodzajem zdziwienia o wypadkach dawnego życia.

— Czy przyszło ci kiedy do głowy wyobrazić sobie małostkowość — małostkowość! wszystkich ludzi, którzy przyjęli udział w ogłoszeniu wojny? — zapytał. Zaczął mówić dalej, jak gdyby koniecznie trzeba było dowodów dla uwierzenia temu, opisał Laycocka, który pierwszy wypowiedział te okropne słowa na posiedzeniu gabinetu, „niedoceniony Oksfordzki gardłacz z tenorowym głosem i ochłapami greczczyzny — rodzaj małego głupca, wychowanego w uwielbieniu starszych sióstr“...

Cały czas prawie mówił, patrzyłem na niego, myśląc, co to za osioł był. I takiemu miano powierzyć życie tysięcy ludzi... Zrobiłbym lepiej, myśląc o sobie samym. Nie czyniłem nic, aby zapobiedz temu wszystkiemu! Przeklęty idyotyzm wypełniał go po same uszy. W dramatycznej chwili zachciało mu się go roztrąbić. Patrzył na nas, przewracając oczami. — „A więc wojna!“ — rzekł. Richover wzruszył ramionami. Ja wydawałem jakiś słaby protest i zgodziłem się... Później widziałem go we śnie.

— Co za banda z nas była! Wszyscy trochę nastraszeni w duchu — wszyscy bierni...

Straszne stosunki w szpitalu tarnowskim.

Piszą nam z Tarnowa: Do pięknej kolekcyi i ozdób miasta Tarnowa, musimy bezwątpienia zaliczyć tarnowski szpital powszechny. Że prawdziwej tej galicyjskiej ozdobie naszego miasta nikt szczególniejszej dotychczas nie poświęcił uwagi, wytłómaczyć to sobie można łatwo tem, iż wszystkie czynniki miejscowe interesowane w tym wypadku zajęte są w zupełności, poza robieniem wyborów, które ostatnimi czasami są prawie że na porządku dziennym, budową, a raczej wyszukaniem i zgodzeniem się co do miejsca od lat już mającego się budować gmachu sądowego i więzienia.

Wprawdzie poseł baron Roger Battaglia obiecał obywatelom z Grabówki za popieranie jego kandydatury, postarać się o wybudowanie tego sądu w Grabówce, a nawet upatrzone było na ten cel miejsce tamże, cóż jednak kiedy sami obywale tarnowscy nie mogą się ostatecznie co do miejsca pogodzić, bo każdy w swoim interesie chciałby sąd ten mieć gdzieindziej i łatwo stać się może, że aby wszystkich zadowolić, licząc przy tem na poparcie p. Battaglii, sądu tego wcale budować się nie będzie. I słusznie, bo jakżeby wobec nowego gmachu sądowego wyglądał u nas taki np. szpital powszechny?

Ponieważ u nas tej publicznej instytucyi krajowej, będącej prawdziwym wykwitem „galicyjskiej autonomii“ nikt oprócz samych nieszczęśliwych chorych, którzy z instytucyą tą bliższą niestety zmuszeni zawrzeć są znajomość, szczególniejszej nie poświęca uwagi, zmuszeni jesteśmy zająć się tym szpitalem, a to ze względu na przechodzącą wszelką krytykę gospodarkę, która przypomina poniekąd głośną gospodarkę rosyjskiego towarzystwa „Czerwonego Krzyża“ w Mandżuryi. Szczęściem prawdziwem dla kołtuńskiej tej gospodarki jest to, że szpital ten znajduje się poza miastem i nie wpada w oczy za często i tem też chyba jedynie da się wytłumaczyć obecny stan jego.

Wystarcza jednak najzupełniej przejść się w tę stronę, lub zajść choćby przypadkiem na pogrzeb tu zmarłego i wstąpić na samo nawet podwórze szpitalne, by wyrobić sobie o nim jasne pojęcie. Szpital ten już na zewnątrz przedstawia wrażenie opuszczonej zupełnie rudery, o porządkach zaś samych tam panujących może się każdy natychmiast przekonać, wstępując na podwórze, zwłaszcza po przyglądnięciu się mu między np. boczną bramą a trupiarnią. Kupy węgla, drzewa, śmieci, porozrzucane brudne sienniki i sprzęty, połączone z wytwarzającym się stale aż do zawrotu głowy smrodem, składają się na jedną harmonijną całość!

Rzuciwszy zaś w około okiem, widzi się brudne, obdarte, bose ludzkie postacie, które z ciekawości lub zwabione gwarem konduktu pogrzebowego. wychodzą jakby sądzić można z jakichś nor podziemnych, w stanie zupełnego zaniedbania na podwórze szpitalne lub wyglądają rozczochrane, półnagie przez wszystkie prawie otwory dachu, okienka strychowe i okna.

Nie lepiej też wygląda w samym szpitalu. Wystarczy przyjrzeć się oddziałowi chirurgicznemu. Na oddziele tym, jak sami chorzy zapewniają, dopiero od paru tygodni mieszczą się chorzy na oddział ten należący, bo do niedawnego czasu na oddział ten pakowano między ranne osoby także chorych na zakaźne choroby weneryczne, dopiero na interwencyę pewnego lekarza wojskowego, chorych tych z oddziału tego usunięto, przewożąc ich do szpitalu w Bochni.

W ciasnych tych ubikacyach mieści się po 11—12 łóżek obsadzonych chorymi, zaś atmosfera, jaka się tu wytwarza, jest wprost nie do zniesienia. Jak dalece lekceważy się tu zdrowie chorych, można osądzić z następujących faktów charakteryzujących w dosadny sposób osławiony galicyjski system oszczędnościowy i urągających równocześnie nietylko jakiejkolwiek hygienie. ale samemu już przeznaczeniu „szpitala powszechnego“. I tak, na 12 ludzi chorych na takim oddziele, do mycia znajduje się jedna jedyna umywalnia i aż 2, wyraźnie dwa ręczniki.

Chorzy leżą też jak Łazarze, brudni w brudnej pościeli, bo o zmianę prześcieradeł trudno się tu doprosić, gdy jeden chory po wyzdrowieniu odchodzi, to w tą samą pościel pakuje się nowych chorych i dopiero trzeba energicznej interwencyi samego chorego, by mu bodaj prześcieradło wymienić! Pokazywano nam łóżka i pościel chorych i doprawdy wstręt przejmował patrzeć na takie brudy.

Poduszki dla chorych, których się prawie nie wymienia, wypełnione są zamiast pierza — sieczką i piaskiem!

Chorzy skarżą się, że muszą leżeć brudni, bo myć się często nie mogą z wrodzonego wstrętu w jednem naczyniu z chorymi na różne wrzody i rany, obawiając się zakażenia własnych ran, do łaźni szpitalnej zaś nie mogą się dostać i jeden n. p. chory na rany na głowie i szyi skarżył nam się, pokazując warstwą brudu okryte nogi, że nie może się obmyć, bo gdy się prosił do łaźni, to mu kazano sobie samemu wody naciągnąć, czego on jednak uskutecznić nie był w stanie. Pożywienie chorych pozostawia również wiele do życzenia, nadmienimy o niem tyle, że n. p. choremu po przebytej operacyi wewnątrz gardła, który z trudem przełyka troszkę herbaty i w naszej obecności dławił się nią niemożliwie, daje się na obiad między innemi — kapustę, groch lub makaron i to zmieszane w jednem naczyniu. Chory ten skarżył się z płaczem na tego rodzaju pożywienie szpitalne.

Pozatem chorych zmusza się do robienia nienależących do nich prac, a to nietylko lżej rannych, ale także i takich, którzy mają rany na ręce lub nodze, którzy zaledwo z wielkim wysiłkiem rozmaite posługi spełniać są w stanie. Do skrobania zaś kartofli używa się nawet kobiet chorych na zakaźne weneryczne choroby!

System oszczędnościowy doszedł już do tych rozmiarów, że na 170 z górą chorych, którzy się tu przeciętnie znajdują, zarząd szpitalu trzyma aż 2 posługaczy dla chorych mężczyzn, jak zaś ci sumiennie mogą spełniać swe trudne obowiązki, o tem świadczy ich płaca, która u jednego wynosi 24 korony rocznie, u drugiego starszego 24 koron miesięcznie.

Spodziewamy się, że na razie tych parę faktów wystarczy, aby mieć wyobrażenie o pieczołowitości Zarządu szpitala i władz nadzorczych o zdrowie tych nieszczęśliwych, zdanych na łaskę ludzi, którzy z tymi porządkami tak się zrośli, że nie widzą nawet tego, co się pod ich rządami dzieje.

I na to wszystko pozwalają opiekuńcze władze nadzorcze, którym się chyba zdaje — że nie powinno być różnicy między powszechnym szpitalem krajowym a—stajnią lub chlewem.

Przegląd polityczny.

Ludowcy a Koło polskie. W sobotę 21 b. m. obradowali w Krakowie posłowie parlamentarni i sejmowi polskiego stronnictwa ludowego tudzież członkowie wydziału rady naczelnej tego stronnictwa. Na zebraniu tem ukonstytuował się sejmowy klub posłów-ludowców, wybierając prezesem swoim posła Bernadzikowskiego po rezygnacyi pierwotnie wybranego posła Stapińskiego, który wyboru przyjąć nie mógł z powodu nawału prac, połączonych z prezesurą całego stronnictwa. Wiceprezesami klubu wybrano posłów Bojkę i Witosa. Do komisyi parlamentarnej, w skład której wchodzą wymienieni wyżej członkowie prezydyum, wybrano posłów Jedynaka i Stapińskiego. Sekretaryat klubu poruczono posłowi Wasungowi.

Następnie omawiano program najbliższych prac sejmowych, między któremi na pierwszem miejscu wznowi poseł Stapiński wniosek o czteroprzymiotnikowe prawo wyborcze do sejmu, a poseł Bojko wniosek o połączenie obszarów dworskich z gminami.

Po omówieniu wewnętrznych spraw organizacyjnych przystąpiono do obrad w sprawie wstąpienia ludowców do Koła polskiego.

Po kilkugodzinnej dyskusyi do przeprowadzenia rokowań z Kołem i ostatecznego załatwienia sprawy wstąpienia do Koła polskiego, uchwalono wybrać komisyę z siedmiu.

Do komisyi tej weszli: Bojko, Bomba, Grek, Olszewski, Ruebenbauer, Stapiński i Średniawski.

Obrady zakończyły się o godzinie 1-szej w nocy.

KRONIKA.

Kraków, 23 marca.

Nowiny krakowskie.

Zapowiedziany IV. koncert ludowy odbędzie się nieodwołalnie w niedzielę dnia 29 marca b. r. w sali „Sokoła“ o godz. 4 po południu. Program pozostaje niezmieniony. Bilety do nabycia w handlu p. Fenza, Szewska 1, w Podgórzu u p. Goldberga, Rynek, oraz w Związku stow. robot., Wiślna 5.

Sprawy teatru miejskiego. Komisya artystyczna Rady miejskiej odbyła wczoraj posiedzenie, na którem dr Estreicher złożył sprawozdanie z działalności teatru miejskiego w drugiem półroczu 1907. Komisya przyjęła sprawozdanie do wiadomości i uchwaliła postawić wydziałowi krajowemu wniosek o wypłacenie uchwalonej przez sejm subwencyi.

Dalej komisya uchwaliła zezwolić na przedstawienia lwowskiej opery i operetki w teatrze miejskim na czas od 13 czerwca do 16 sierpnia b. r., a wreszcie zezwoliła na podwyższenie o 50% cen wstępu na pierwsze dwa przedstawienia „Dymitra Samozwańca“ z powodu wielkich wydatków na kostyumy i dekoracye.

Z teatru miejskiego komunikują nam: „Salamandra“ Graybnera, która na pierwszych dwóch przedstawieniach wypełniła teatr, grana być może w tygodniu bieżącym tylko raz jeden, t. j. we wtorek. We środę dla uczczenia rocznicy Kościuszkowskiej danym będzie „Kościuszko pod Racławicami“, a popularne przedstawienie przeniesiono na czwartek. Afisz popularnego przedstawienia zapowiada „Heddę Gabler“ Ibsena.

W piątek przedstawienie zawieszone, by przysporzyć jedną próbę więcej najbliższej nowości „Car Samozwaniec“. Będzie to ostatnia próba z dekoracyami i w kostyumach, z całym aparatem środków technicznych, które w sztuce Nowaczyńskiego wymagają wyjątkowych wysiłków.

„Chmury“ Arystofanesa ukażą się w środę na przedstawieniu popołudniowem.

Sprawy miejskie. Komisya administracyjna odbyła posiedzenie 21 b. m. Przeważną część posiedzenia zajęła sprawa wielkiej dla miasta pod względem aprowizacyjnym i sanitarnym doniosłości, t. j. budowa chłodni przy rzeźni miejskiej. Administracya akcyzy przedłożyła komisyi szczegółowe plany chłodni, wypracowane przez inżyniera budownictwa miejskiego p. Goreckiego, które komisya zatwierdziła, polecając administracyi akcyzy jak najspieszniejsze rozpisanie licytacyi na wykonanie tej budowli i jej urządzeń. Chłodnia składa się z trzech części: a) z przedchłodni, która mieć będzie 450 m^2 powierzchni i będzie mogła pomieścić na jeden raz mięso z 220 sztuk bydła rogatego rosłego, z 440 cieląt i baranów, oraz 340 sztuk nierogacizny; b) z chłodni właściwej, o powierzchni 545 m^2, która będzie mogła pomieścić na jeden raz 55.760 klg. mięsa; c) z przestrzeni przeznaczonych na urządzenia maszynowe, przeznaczone do chłodzenia, i kotły do zasilania rzeźni w ciepłą wodę. Do popędu maszyn chłodzących zastosowany będzie prąd elektryczny z centrali miejskiej, która zyska nowego poważnego odbiorcę. Koszt budowy chłodni wyniesie około 400 tysięcy koron.

Ponieważ na rozpisanie licytacyi, zbadanie i zatwierdzenie ofert potrzeba będzie około dwóch miesięcy czasu, przeto budowa chłodni rozpocznie się z początkiem czerwca b. r., a w całości gotową i do użytku oddaną być może w maju roku przyszłego.

Na jednem z poprzednich posiedzeń komisya administracyjna wydelegowała radców dra Rafała Landaua i dra Poniklę do zbadania zamknięcia rachunkowego za rok 1907, przedłożonego przez administracyę akcyzy i sprawdzenia ksiąg rachunkowych z dowodami kasowymi. Dr Ponikło złożył wyczerpujące sprawozdanie z przeprowadzonych badań, które wykazały zupełną zgodność ksiąg i zamknięć z dowodami kasowymi.

Wkońcu załatwiła komisya kilka spraw administracyjnych i osobistych.

— **Drugi bezpłatny wykład dla młodzieży** odbędzie się staraniem sekcyi odczytowej Ogniska nauczycielskiego krakowskiego we środę 25 marca o godzinie 4 po południu w sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ul. Franciszkańska 4). Mówić będzie p. Ramułtowa, naucz. gimn., na temat: „Prawda w życiu“. W wykładzie może brać udział młodzież od 12 do 16 lat, oraz rodzice.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza,** ul. Szewska 16, I. p.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ulica Franciszkańska) we wtorek od godziny 8 do 9 wieczorem wykład p. H. Radlińskiej: „Repetitorium“.

Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 4—9, w niedziele i święta od 10—1. Biuro otwarte od godz. 5—7 prócz niedziel i świąt. Archiwum społeczne.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Poniedziałek: „Szkoła“, komedya w 4 aktach Z. Kaweckiego (na dochód Tow. Dobroczynności).

Wtorek: „Salamandra“, komedya w 4 aktach St. Graybnera.

Środa o godz. 3 po południu: „Chmury“ Arystofanesa (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 6 odsłonach W. Lasoty.

Czwartek: „Hedda Gabler“, dramat w 4 aktach H. Ibsena (popularne).

Piątek: Teatr zamknięty.

Sobota: „Car samozwaniec“, pięć aktów z kroniki dramatycznej, napisał A. Nowaczyński.

Niedziela o godz. 3 po południu: „Zażarty automobilista“, krotochwila w 3 aktach Kraatza (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Car samozwaniec“, pięć aktów z kroniki dramatycznej, napisał A. Nowaczyński.

Nowiny lwowskie.

Ujęcie włamywacza. W sobotę w południe zjawił się w policyi August Kollatz, komisarz kryminalny z Katowic i doniósł, że tamtejsze władze są na tropie niebezpiecznego włamywacza Feliksa Sieradzkiego, który w ostatnich czasach wyjechał do Lwowa i tu przebywa u swego teścia Michała Człabskiego zamieszkałego przy ul. Krótkiej pod l. 8. Policya zorganizowała natychmiast wyprawę, która powiodła się nadspodziewanie. Zaraz w ulicy Gródeckiej spostrzegł komisarz Kollatz brata włamywacza Władysława Sieradzkiego. Policya przypuszczając, że zmierza on w miejsce, gdzie przebywa brat jego udała się za nim. Dopiero kiedy wszedł do domu przy ul. Gródeckiej pod l. 69 aresztowano go w bramie. Przypuszczenia policyi okazały się trafnemi. Przekonano się bowiem, że właśnie w tej kamienicy mieszka Władysław Sieradzki, a w domu jego często przebywa jego brat Feliks, którego właśnie poszukiwała policya. W chwili jednak, gdy weszła policya do mieszkania, znajdywała się tam tylko matka jego. W kuchni więc urządzono zasadzkę w nadziei, że Sieradzki wkrótce przybędzie. Jakoż nie długo potem wszedł oczekiwany zbrodniarz. Schwytano go natychmiast. Sieradzki, mężczyzna atletycznej budowy, usiłował wydrzeć się z rąk agentów, lecz wkrótce skuto go i odstawiono na policyę. Sieradzki popełnił kilka wielkich kradzieży z włamaniem w Berlinie, Gdańsku i Katowicach.

Łączna szkoda, jaką wyrządził swoją zbrodniczą działalnością wynosi mniej więcej 200.000 K. Zaraz wieczorem policya przy pomocy komisarza z Katowic Kollatza rozpoczęła wstępne śledztwo, które trwało do godziny 11 w nocy.

Z kraju.

Klika oświęcimska przeciw gimnazyum. Z Oświęcimia piszą nam: W ostatnich miesiącach zeszłego roku rozpoczęło kilku obywateli starania o utworzenie w Oświęcimiu szkoły średniej. W tym celu zawiązał się komitet. Ponieważ jednak do każdego przedsiębiorstwa potrzeba pieniędzy, a tych właśnie komitet ten nie posiadał, przeto kilku obywateli, korzystając z karnawału, postanowiło na ten dobry cel urządzić zabawę w Oświęcimiu i przeznaczyć dochód z tej zabawy na cele komitetu. Klika oświęcimska składająca się z kilku „inteligentów“ i ma-

---

— I tacy głupcy kierowali takiemi sprawami! — Wskazał głową na leżącego obok nas zmarłego człowieka.

— Ciekawem będzie dowiedzieć się, co się stało ze światem... Te zielone opary — to coś dziwnego. Wiem przynajmniej, co zaszło ze mną. Jest to Nawrócenie. Wiedziałem zawsze.. Lecz to jest szalone. Słuchaj! Muszę to powstrzymać.

Poruszył się, aby się podnieść na swych niezgrabnie rozstawionych rękach.

— Co powstrzymać — rzekłem, posuwając się instynktownie naprzód, aby mu dopomódz.

— Wojnę, odparł, kładąc mi swe grube ręce na ramionach, lecz nie próbując już wstać. Muszę położyć koniec wojnie, wszelkiej wojnie! Wszystkie te rzeczy muszą się skończyć. Świat jest piękny, życie jest wielkie i wspaniałe, potrzebujemy tylko podnieść oczy i widzieć. Pomyśl tylko o wspaniałości, w której znaleźliśmy się, jak trzoda świń w ogrodzie. Kolory życia, dźwięki, kształty! Mieliśmy zawiści, swoje waśnie, swoje marne prawa, swoje niepohamowane przesądy, swoje ordynarne przedsięwzięcia i ślamazarne obawy, skrzeczeliśmy i dziobaliśmy jedni drugich i brukaliśmy świat, jak kawki w świątyni, jak nieczyste ptaki w świętem miejscu Bożem. Całe moje życie było szaleństwem i małostkowością, głupiemi przyjemnościami i ordynarną przyzwoitością. Jestem wątłą czarną rzeczą w tym blasku poranku, skruszonym, zawstydzonym grzesznikiem! I gdyby nie łaska Boga, mogłem umrzeć tej nocy, jak ten biedny chłopiec wśród brudu mych grzechów! Lecz niema już tego. Niema już nic z tego! mniejsza z tem, czy cały świat zmieniony, czy nie. My dwaj widzieliśmy ten świt!...

Urwał.

— Powstanę i pójdę do mego Ojcc — rozpoczął naraz — i powiem Mu...

Głos jego zamarł w nieuchwytnym szepcie. Ścisnął boleśnie rękę na mem ramieniu i wstał... (D. c. n.)

cherów magistrackich, która od samego początku starała się wszelkimi sposobami tej idei przeszkodzić, stanęła i teraz na przeszkodzie. Zabawę, która się odbyła 29 lutego, bojkotowano w niemiłosierny sposób, jednak bez skutku. Nadmienić trzeba kilka momentów tego bojkotu. W mieście samem ani jeden, należący do tej kliki, nietylko że ani materyalnie ani moralnie zabawy tej nie poparł, ale nawet jawnie przeciw tej zabawie agitowano, przybierając sobie do tej agitacyi byłego komisarza policyi Krzyżanowskiego, który wykrzykiwał: „Odwołajcie zabawę, bo nikt nie przyjdzie i dopłacicie". Do pomocy w bojkotowaniu stanął także naczelnik stacyi kolejowej Mydlarski, który ani sam nie przyszedł, ani też swoim podwładnym iść nie pozwolił. Pan ten posunął się tak daleko, że pewnemu kolejarzowi proszącemu go o urlop, odmówił, mówiąc: „Na inną zabawę to pan urlop dostaniesz, lecz na tę nie".

Pomimo tego bojkotu zabawa się jednak odbyła, a klika razem z naczelnikami i komisarzami nie była w stanie przeszkodzić, ponieważ uczciwi obywatele miejscowi zabawę poparli. Dzięki hojności uczciwych obywateli zabawa przyniosła 700 K czystego dochodu.

Ładny urzędnik publiczny. Z Białej donoszą, że sekretarz miejski Artur Knesek, człowiek od roku żonaty, zwabiał do kancelaryi dziewczęta, uczęszczające do szkoły, poniżej lat 14, gdzie je hańbił. Knesek został zasuspendowany i zanim jeszcze zrobiono doniesienie karne, odjechał w towarzystwie swego teścia do Wiednia, gdzie ma być dokonanem zbadanie jego stanu umysłowego.

Z zaboru rosyjskiego.

Rewizya w Puławach. Przed kilku dniami dokonano w nocy rewizyi w internacie instytutu rolniczego w Puławach. Do instytutu wprowadzono wojsko; mieszkania studentów były szczegółowo rewidowane. Rewizya nie dała żadnych rezultatów.

Rewizye uliczne w Radomiu. Onegdaj wieczorem policya z wojskiem zamknęła ulicę Lubelską od Wału do Zgodnej i wszystkie ulice przyległe, obstawiła wszystkie bramy domów żołnierzami i dokonywała bardzo ścisłej rewizyi przechodniów. Aresztowano 33 osób, które umieszczono w areszcie cyrkułowych.

O osuwaniu się góry tumskiej w Płocku podaje prasa warszawska następujące bliższe szczegóły: Dnia 19 b. m. w godzinach południowych zauważono osuwanie się góry pod śpichrzami w stronie kościoła farnego. Początkowo nie przywiązywano do tego wielkiej wagi, kiedy jednak domek stojący tuż nad Wisłą, pod górą, nieco się pochylił, zrobiono alarm i mieszkańcy domku tego natychmiast się wyprowadzili; jednocześnie zauważono, że góra nietylko w tem miejscu się osuwa, lecz że pękła cała ściana na długości około 100 sążni, począwszy od kościoła farnego do parowu przy ulicy Dobrzyńskiej. Na przestrzeni tej powstała szczelina szerokości 3—4 cali, na niższych zaś kondygnacyach ziemia tak popękała, że oddzieliła się przeszło na łokieć.

Przed wieczorem kawał ziemi oberwał się na wspomniany domek i zgniótł go. Niebezpieczeństwo grozi i innym budynkom.

Ze świata.

Zjazd adwokatów. W myśl uchwały stałej delegacyi zjazdu adwokatów całej Austryi został wyznaczony w roku bieżącym termin zjazdu austryackich adwokatów na czas od 11 do 14 października 1908 w Wiedniu. Przedmiotem obrad będą tak kwestye prawne, jak też ściśle zawodowe. W szczególności zajmie się zjazd sprawą reformy prawa cywilnego, sprawą śledztwa karnego i aresztu śledczego, sprawą zmiany prawa konkursowego, a wreszcie także sprawą przeprowadzenia w postępowaniu sądowem i egzekucyjnem tych zmian, które dziesięcioletnia praktyka jako pożądane wskazuje. Przedmiotem obrad będzie także organizacya najwyższego trybunału, sprawa publicznych agentów i sprawa zmiany obowiązującej obecnie taryfy adwokackiej. Przyjęcie dalszych wniosków na porządek dzienny zjazdu zależnem będzie od dość wczesnego ich zgłoszenia.

Odnośne wnioski oraz zgłoszenia udziału w zjeździe należy przesłać najdalej do dnia 30 kwietnia 1908 do rąk sekretarza zjazdu: Dr Alojzy Ruzicka w Wiedniu, I. Maria Theresienstrasse 10.

Szczegółowy program obrad zjazdu oraz połączonych z nim uroczystości zostanie w swoim czasie do wiadomości podany.

Wiec kucharzy z wszystkich prowincyi austryackich odbędzie się dnia 28 marca 1908 roku w Wiedniu, w lokalnościach Izby handlowo-przemysłowej, (Stubenring 8/10 I. Bz.) z następującym porządkiem dziennym: 1) Ogólne położenie kucharzy; 2) Sprawa podporządkowania kucharzy pod ustawę przemysłową z r. 1883, Dz. p. p. nr. 39. Delegaci lwowscy wyjeżdżają dnia 25 b. m. wieczorem na ten wiec. Zgłoszenia przyjmuje do 24 b. m. Tow. bratniej pomocy kuchmistrzów „Zgoda" we Lwowie, ul. Chorążczyzny l. 11.

Prezydent sądu w kłopocie. Prezydent sądu budapeszteńskiego Sarkany napytał sobie biedy, gdy moralizując pewnego oskarżonego o „podburzanie do nienawiści" klasowej — wyraził się, iż na Węgrzech każdy robotnik, chętny do pracy, łatwo zarobi 5 K dziennie.

Nazajutrz w dziale inseratowym paru dzienników budapeszteńskich zjawił się inserat tej treści: „Robotnicy! kto chce zarabiać 5 K dziennie, zgłosić się winien na ulicę Barasz pod N... (tu przytoczono dokładny adres Sarkany'ego).

Naturalnie setki bezrobotnych oblegać poczęły ów dom od rana do wieczora — policya musiała całą siłą rozpędzać zgromadzające się tłumy oraz ludzi, tłoczących się do mieszkania pana prezydenta.

Zapewne p. Sarkany unikać będzie w przyszłości takich moralizatorskich bzdur.

Sensacyjne obrazy Biegasa. W dziedzinie malarstwa próbuje obecnie swych sił Bolesław Biegas. Głośną się stała teraz sprawa jego obrazów w Paryżu. Wystawił je w Salonie „niezależnych", owej dziwnej „panoramie, gdzie każdy za pewną opłatą może rozwieszać swoje utwory... Stąd obok względnie szczupłej ilości rzeczy utalentowanych — artystów młodszych, nie mogących jeszcze zdobyć dostępu do „oficyalnych" wystaw, lub też talentów, które swoją „ekscentrycznością" gorszą jurorów — napotyka się olbrzymią kolekcyę płócien różnych pędzlomanów: ucieszne, częstokroć przytem pretensyonalne, kompozycye, stojące na poziomie szyldziarskim. A ogółem ta wystawa „niezależnych" obejmuje jakieś 7000 numerów!

Wracając jednak do Biegasa — obrazy jego zostały przez wmieszanie się władz usunięte z wystawy, jako ubliżające cesarzowi Wilhelmowi. Oto ich temata: Pod osobliwym tytułem: „Venus niewinności" opiera się naga Venus z twarzą Wilhelma o cokół posągu strasburskiego. Następne obrazy zatytułowane są: „Neron na ziemi polskiej", (znęcanie się nad dziećmi) „Zwycięstwo koguta" (galijskiego nad orłem niemieckim), „Wywłaszczenie Polaków", „Wtargnięcie Prus do Rosyi".

Na wszystkich przedstawiony jest cesarz Wilhelm w stroju adamowym... Już roku zeszłego wywołał był Biegas podobną sensacyę obrazem, zatytułowanym „Zapaśnicy", a przedstawiającym całą galeryę panujących — bez użycia listków figowych.

Ministerstwo spraw zewnętrznych, skutkiem zapewne skarg odnośnych ambasad, nakazało było usunąć ów obraz. Pod względem artystycznym obrazy Biegasa odznaczać się mają pewnością rysunku.

Pogrzeb Edmunda de Amicis'a odbył się w Turynie z ogromną okazałością. Nieprzeliczone tłumy dochodzące do 100.000 ludzi oddały ostatnią posługę znakomitemu pisarzowi i przyjacielowi klasy pracującej. Za trumną postępował burmistrz Turynu z Radą miejską, prefekt, generał komenderujący, tow. Casalini jako reprezentant partyi socyalistycznej, senatorowie, posłowie, redaktorowie uniwersytetów i uczniowie wszystkich szkół turyńskich. W ulicach, którymi pochód postępował, sklepy były zamknięte; w pochodzie niesiono kilkaset wieńców i 200 chorągwi; na cmentarzu przemówił tow. Casalini.

Aeroplan. Henryk Farman przedsięwziął w sobotę przedpołudniem w swoim aeroplanie ponowny wzlot. Aeroplan poruszał się na wysokości 6 metrów, wykonał przytem bez trudności 8 zwrotów i wylądował, zrobiwszy drogę 2.500 metrów najzupełniej gładko. Farmanowi zgotowano z powodu tego bardzo udałego przedsięwzięcia owacyę.

Stosunki robotnicze w Kanadzie. Pewien towarzysz pisze nam z Winnipeg w Kanadzie: Stosunki robotnicze w Kanadzie są obecnie niepomyślne. Tysiące robotników nie mają teraz roboty; fabryk jest tu bardzo mało a i te obecnie nie robią. Robotnicy, którzy tu przyjeżdżają, po większej części pracują przy nowych drogach i przy nowych liniach kolejowych. Płacą im 1 dol. 75 centów do 2 dolarów dziennie, podczas żniw płacą więcej, ale zarobić wiele nie można, bo dużo odtrącają na wikt, doktora i pocztę; zresztą ta robota jest tylko w sezonie letnim. Do tego czasu robotniczej organizacyi nie było; dopiero na wiosnę 1907 r. powstało stowarzyszenie ukraińskiej socyalnej demokracyi, które obecnie liczy 200 członków i ma swój dom z wielką salą. Dwa miesiące temu zorganizowało się stowarzyszenie P. P. S. D. pod nazwą „Gwiazda", tylko z tem źle, że nie posiadamy swojej sali i nie mamy się gdzie schodzić. Tymczasem wynajmujemy salę ukraińskiej partyi socyalno-demokratycznej. Obecnie jest nas 60 członków. Kler nam przeszkadza, wszelką wolną myśl chce stłumić, ale mu się to nie uda. Na zakończenie pouczająca historya. Z Galicyi ze Sieniawy wyjeżdżał z rodziną Szczepan Wnuk i tak się źle urządził, że zamiast wysłać pieniądze przez pocztę lub wziąć ze sobą, dał jakiemuś agentowi, którego nie znał, około 2000 dolarów. Już 3 miesiące minęły a pieniądze nie przyszły. W tym tygodniu przyjechał do Winnipegu, a agenta tego już niema, gdzieś miał wyjechać. Był w Kanadzie 5 lat, żadnych socyalistycznych pism nie czytał, do stowarzyszeń robotniczych nie należał, przekonania miał klerykalne i dzięki brakowi oświaty w tak haniebny sposób został oszukany.

Przegląd społeczny.

Bojkot majstra. W pracowni malarskiej Joachima Ginzla w Krakowie przy ul. Krakowskiej l. 49 wybuchł strejk wszystkich zatrudnionych tam robotników. Powodem jest nieludzkie obchodzenie się z robotnikami, szczególnie przez żonę Ginzla, która całą pracownią rządzi.

Wzywa się robotników malarskich, aby u Ginzla pracy nie przyjmowali.

TELEGRAMY

z dnia 23 marca.

Wybory do Rady miejskiej w Wiedniu.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dziś odbywają się wybory do Rady miejskiej z trzeciego ciała wyborczego. Chrześcijańsko-socyalni postępują bezwzględnie; do komisyi wyborczych nie dopuszczono żadnego przedstawiciela opozycyi, przewodniczący komisyj nie dopuszczają do głosowania wyborców, którzy zgubili legitymacye.

Mimo to szanse socyalistów są dobre; mają oni nadzieje nietylko utrzymać dotychczasowe, ale zdobyć kilka nowych mandatów.

Sprawa prof. Wahrmunda.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wczoraj odbyło się zebranie Towarzystwa „Wolna szkoła", na którem przewodniczący poseł bar. Hock zawiadomił, że zaproszeni ministrowie Derschatta, Marchet i Peschka nie przysłali żadnej odpowiedzi.

Uchwalono rezolucyę wzywającą posłów wolnomyślnych, aby stanęli w obronie wolności nauki, przeciw zakusom klerykałów.

Król bez ręki.

Madryt. Osoby przybyłe z Lizbony podają, że rana, którą król Manuel odniósł na ramieniu podczas zamachu, tak się pogorszyła, że lekarze radzą natychmiast rękę amputować. Król i królowa matka nie chcą słyszeć o takiej operacyi, jednakże lekarze uważają ją za nieodzowną.

Z Haiti.

Port au Prince. Generał Firmin i inni rewolucyoniści, którzy się schronili w konsulacie francuskim, wyjechali dziś na okręcie francuskim do St. Thomas.

Rozruchy antyjapońskie w Chinach.

Pekin. (Pet. ag. tel.). Z powodu wydania okrętu „Tatsumaru" wybuchły na południu Chin wielkie rozruchy. Tłum tysięczny domaga się usunięcia gubernatora Kantonu. Ludność bojkotuje towary japońskie. Kupcy japońscy opuszczają pospiesznie Kanton.

Katastrofa okrętowa.

Nowy Jork. Donoszą z Tokio, że okręt „Matsumaru" zderzył się koło Hakodate z drugim okrętem; 250 osób miało zatonąć.

Z różnych stron.

Amerykański ślub. — Co to jest rywalizacya.

O ślubach amerykańskich opowiada rzeczy nadzwyczajne paryska „Lectures pour tous": 1) Panna Edwina Miriam ofiarowała się na nagrodę loteryjną: każdy los kosztował 8 dolarów; pieniądze poszły na posag panny, której ręka była główną nagrodą loteryi. 2) Pewien hodowca z Texasu ożenił się przez telefon, połączony z urzędem stanu cywilnego; przy czem dosiadł konia, posadził na konia narzeczoną i duchownego, i wziął ślub, galopując po łące. 3) Pewien śpiewak odbył ceremonię ślubną na scenie podczas antraktu, przy kurtynie podniesionej. 4) Niejaki Mac Coel obrał sobie za miejsce wypowiedzenia sakramentalnego „tak" dno morskie, na które opuścił się z narzeczoną, duchownym i świadkami, przybranymi w strój nurków. 5) Wreszcie pewien fabrykant ofiarował nagrodę parze, która weźmie ślub na kominie jego nowej fabryki — i znaleźli się amatorzy na to. Ile w tych historyach jest amerykańskiego gonienia za oryginalnością, a ile amerykańskiego... blagi, określić trudno.

* * *

W pewnej szkole w Gryzonii, w Szwajcaryi, opowiadał nauczyciel uczniom w szkole, jak wiele niedźwiedzi bywało dawniej w kraju, ale — jak mówił — cywilizacya je wyniszczyła. — „Wiecie tedy — spytał następnie — co to jest cywilizacya?" — „Tak jest — zawołał jeden z malców — cywilizacya to jest ciężka choroba, na którą niedźwiedzie umierają".

Sprawy partyjne.

Archiwum partyjne. Do archiwum P. P. S. D. powinni towarzysze po trzy egzemplarze każdego druku partyjnego (każdej odezwy, książki, broszury, afisza, każdego numeru pism partyjnych i zawodowych, sprawozdań itd.), dalej wyroki w procesach politycznych, dawne protokoły organizacyj, dokumenty itd. przysyłać pod adresem: Tadeusz Bobrowski, Kraków, Wiślna 5.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Dalszy ciąg poufnego zebrania partyjnego odbędzie się we środę 25 b. m. o godz. 10 rano w lokalu Związku stow. rob. w Krakowie, Wiślna 5. Wstęp na zebranie mają tylko towarzysze opłacający podatki partyjne.** Uprasza się wszystkie organizacye polityczne i zawodowe w Krakowie i okolicy, żeby równocześnie nie zwoływały żadnych innych zebrań, ani posiedzeń.

Komitet miejscowy P. P. S. D. w Krakowie.

* **Baczność murarze krakowscy!** We środę 25 marca odbędzie się poufne zgromadzenie murarzy o godz. 10 rano w lokalu Związku stow. rob., Wiślna 5. Sprawy bardzo ważne. O liczny udział uprasza zarząd. 1-2

* **Partyjne zgromadzenie** V. okręgu wyborczego (Kazimierz) odbędzie się we wtorek 7 kwietnia w lokalu stow. „Postęp" przy ul. Krakowskiej 25, który z dniem 1 kwietnia zostaje przeniesiony z ulicy Miodowej 25.

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 23 marca. Pszenica na kwiecień 11·64 do 11·65. Pszenica na maj 11·60 do 11·61. Pszenica na październik 9·75 do 9·76. Żyto na kwiecień 10·50 do 10·51. Żyto na październik 8·58 do 8·59. Owies na kwiecień 7·64 do 7·65. Owies na październik —·— do —·—. Kukurudza na maj 6·63 do 6·64. Rzepak na sierpień 15·35 do 15·45. Wszystko za 50 kg.

Oferty mierne. Chęć kupna mierna. Usposobienie utrzymane. Pogoda: chłodno.

Przepowiednia pogody.

Galicya zachodnia: Przeważnie pogodnie, mierne wiatry, temperatura mało zmieniona.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłówku.**

Drobne ogłoszenia

Za anons w „Drobnych ogłoszeniach“ liczymy za każde **słowo 6 h,** tytuł 20 hal.

Poszukuję panny
do dwóch dziewczynek, którąby przeszła z nimi kurs szkół ludowych i mogła uczyć gry na fortepianie. Zgłoszenia do działu inseratowego „Naprzodu“ pod „Austrya dolna“.

Rowery używane
w dobrym stanie silnej konstrukcyi po K 50, z wolnobiegiem K 65, 74, 80. Nowe z gwarancyą po Kor. 116. Reperacye starych rowerów, zamiana na nowe, wynajem. Cennik darmo. Skład fabryczny rowerów, maszyn do szycia, zegarków, biżuteryi. **Stanisław Rundbakin** Wiedeń IX, Grünetorgasse 23.

Większa ilość Makulatury jest do sprzedania
Główna ajencya dzienników i ogłoszeń ul. Sławkowska L. 2.

Chłopiec
lat 13 do 14, potrzebny do handlu korzeni i win M. Rojkowska, Nowy Sącz, dworzec. 377

Panienkę
do nauki modniarstwa poszukuje się zaraz. Wiadomość w dziale inseratowym „Naprzodu“. 176

Rower
w dobrym stanie, marki „Helical Premier“ do nabycia. Wiadomość, ul. B. Joselowicza 16, part. na lewo.

Zajęcia biurowego
poszukuje panna mająca egzamin z rachunkowości państwowej ogólnej. Łaskawe zgłoszenia pod „Posada 20“ w Łapczycy. 363

Kucharki znakomitej
do wielkiego domu w Krakowie poszukuje Okręgowy Urząd pośredn. Pracy w Krakowie, ulica Jabłonowskich 19.

Antracytu
dla gazomotorów dostarcza szybko N. Katzner w Podwołoczyskach. 886

CZYTELNIA
Dzienników i Czasopism
UL. MIKOŁAJSKA 6, I P.
Przeszło **170** pism polskich, francuskich, niemieckich, angielskich, rosyjskich i włoskich. **Wstęp 20 halerzy.**
ABONAMENT.
Czytelnia otwarta od godz. 8 rano do godz. 9 wieczór.

Bryndza owcza karpacka

1 faska 5 kg. bryndzy deserowej . .	K 6·—
1 faska 5 kg. bryndzy majowej . .	K 5·—
1 faska 5 kg. bryndzy ostrej . . .	K 4·—
1 blaszanka 5 kg. masła deserowego	K 10·—
1 paczka 5 kg. sera szwajcarskiego	K 8·—
1 paczka 5 kg. słoniny bardzo grubej	K 7·—
1 paczka 5 kg. słoniny wędzonej . .	K 7·20
1 paczka 5 kg. kiełbas wieprzowych .	K 8·—
1 blaszanka 5 kg. smalcu wieprzowego . . , ...	K 8·—
1 blaszanka powidła tureckiego . .	K 4·—
1 paczka 5 kg. śliwek tureckich . .	K 3·50
1 kg. papryki . . . . K 2·— do	K 3·—
1 kg. makaronu tarchonya . . .	K 0·70
1 kg. mąki ziemniaczanej . . .	K 0·50
1 kg. pieprzu czarnego	K 1·80

poleca dom eksportowo-handlowy **Kiefera Leona (Kesmark)** Spis, Węgry.

Poselska 15
Herbatniki
znakomite ½ kg. 1 kor. 20 h. poleca
Fabryka wyrobów cukierniczych, prowadzona pod osobistym kierunkiem
R. Pieczarki w Krakowie,
Poselska 15
koło kościoła św. Józefa.

Znakomite Kawy
prawdziwe angielskie ceylony surowe i palone aparatem najnowszego systemu poleca
handel pod firmą
Wojciech Olszowski
w Krakowie
Mały Rynek (róg Szpitalnej).

APTEKA
Fort. GRALEWSKIEGO
w Krakowie, ul. Szczepańska L. 1

poleca następujące wyroby własne:

„Jahra“ Pigułki przeczyszczające wolne są od składników drastycznych, działają łagodnie przeczyszczająco, nie sprawiają żadnych bolów.
PUDEŁKO 30 SZTUK 90 halerzy.

Petrogen „Jahra“ wyśmienity środek do konserwowania włosów, usuwa łupież i swąd z głowy, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu. **Cena flakonu kor. 2 i kor. 4.**

„Jahra“ Kali chloricum pasta do zębów, wybiela zęby, desinfekcyonuje i konserwuje jamę ustną
TUBA 80 halerzy.

„Jahra“ Antyseptyczna woda do ust znakom. woda do utrzymania **zdrow. zębów i do płukania ust.**
FLAKON 1 K. 40 halerzy.

„Jahra“ Wata Mentoformolowa wyśmienity środek przy katarach nosa. **PUDEŁKO 40 halerzy.**

Wysyłki na prowincyę uskutecznia się odwrotnie.



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane
Biuro podróży
Zofii Biesiadeckiej
Oświęcim (dworzec) 58
sprzedaje bilety okrętowe do
Ameryki
I, II i III kl. dla parostatków pospiesznych oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.
Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych
Bilety okrętowe do Kanady i bilety kolejowe kanadyjskie
Prospekty darmo i opłatnie

Księgarnia D. E. Friedleina
Kraków - Rynek 17

KWARTALNIE

Bluszcz K 5·50, z przes. K 7·—	**Nasz Kraj** K 5·—
Dobra Gospodyni K 2·60, z przes. K 3·20	**Nowe Mody** K 3·—, z przes. K 3·60
Garderoba dziecinna K 1·20, z przes. K 1·26	**Przyjaciel dzieci** K 2·80, z przes. K 3·40
Krytyka K 3·—	**Świat** K 6·—
Lechita K 4·80, z przes. K 6·—	**Tygodnik illustrowany** K 6·—, z przes. K 7·20
Mały Światek K 2·40	**Tygodnik mód i powieści** K 3·—, z przes. K 3·60
Moje Pisemko K 2·—, z przes. K 2·40	**Wieczory rodzinne** K 3·30, z przes. K 4·10

KWARTALNIE

Czas odnowić prenumeratę.

Sardynki francuskie, homary, kawior, sandacze i łososie rzeczne
poleca 73
HALA RYBNA
Stanisława Markiewicza
w Krakowie, Mały Rynek.



Z powodu zwinięcia interesu
Rządownie dozwolona
WYSPRZEDAŻ
obuwia karlsbadzkiego
o 20%
niżej stałych cen fabr., uwidocznionych na każdym buciku.
Floryańska 16 (obok W. P. Sataleckiego).

Bez nauczyciela
bez przygotowania i bez znajomości nut może każdy na moim dętym
„AKKORDEONIE“

Nowość!  **Nowość!**

grać pieśni do tańca i marsze. Na wesela, zabawy i wycieczki bardzo się nadające. Instrument ma 10 klawiszy, 20 tonów, 2 klapy powietrzne i kosztuje sztuka wraz z samouczkiem **K 2·50,** 3 sztuki **K 7·—. Akkordeon najlepszego gatunku z doskonałymi tonami koron 3·60.** Przesyła za zaliczką lub za poprzedniem nadesł. należytości. c. i k. nadworny dostawca **HANNS KONRAD dom** przesyłkowy instrument. muzycznych **w Brüx Nr. 1176 (Czechy)** Bogato ilustr. główny cennik z przeszło 3000 rycinami darmo i opłatnie.

Tani kredyt
pożyczki dla p. p. urzędników państwowych
prywatnych, oficerów, w każdej wysokości za kondyktem lub bez kondyktu na 6½% z amortyzacyą bez kosztów wstępnych, bez prowizyi, bez obowiązku wpłacania za udziały lub na fundusz rezerwowy udziela pewna poważna instytut. finansowa.
Zgłoszenia ustne lub pisemne przyjmuje jeneralna agencya:
Węgierskiego Towarzystwa Ubezpieczeń
Kraków, Grodzka 6.
Od 8-go Kwietnia, Sławkowska 8.

6K.50h.
wynosi rata na 1 los turecki 400 fr., mający rocznie sześć ciągnień (najbliższe już 1 kwietnia). Pierwsza rata zpn. 9 kor. 50 h. dalsze po 6 kor, 50 h. Razem 37 rat. Losy tureckie mają przy każdem ciągnieniu kilkanaście głównych wygranych (600.000. 400.000 — 300.000, 200.000 itd.), zaś każdy los musi wylosować kwotę 232 fr. Losów tureckich asekurować nie potrzeba, gdyż nawet w razie wylosow. najniższej wygranej straty się nieponosi. Składający 1 ratę zpn. ma prawo już przy ciągnieniu 1-go kwietnia.
SCHÜTZ i CHAJES
Dom bankowy, Lwów.

Ważne dla właścicieli dóbr, gospodarzy i handli nasion!
Jeżeli chcecie być obsłużeni dobrze, rzetelnie, snmiennie, a nie drogo przy najbliższem zakupnie nasion, to zwróćcie się z zaufaniem do **Głównego składu nasion S. Weintrauba w Tarnowie.**
Osobliwość: O wielkiej sile kiełkowania nasienie buraków pastewnych.

Zarząd pasieki Ant. Kralińskiego w Jezierzanach ad Borszczów wysyła w 5-kilowych blaszankach, wszystko opłatnie, prawdziwy miód lipcowy w cenie 6 K 50 hal., a wyborny miód lipowy w cenie 7 K. Wysyła również miody pitne, wyszczególnione na kilku wystawach, a to stołowy kasztelański, królewski i miody pitne owocowe jak Borówczak, Maliniak, Dereniak, Wiśniak, Winograniak, Ożyniak i t. d. w pięciokilowych blaszankach, wszystko opłatnie, w cenach od 6 K 40 hal. do 5 K 80 hal. Cenniki na żądanie franko. 699

Poszukuję dzierżawy
Trafiki.
Zgłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naprzodu“ (ul. Gołębia L. 2) pod adresem „Trafika“.

Wyłącznie od 25 marca do 15 kwietnia
50% rabatu!
Olbrzymią sprzedaż świąteczną
urządza z powodu nader korzystnego zakupna od dnia 25 marca do 15 kwietnia firma
Henryk Recht
w Krakowie, Floryańska 2, Grodzka 25.

1 tuzin kołnierzy najmodniejszych ulubionych fasonów, jak: Mickiewicz, Derby, Nobless, Horyński **1 Złr. 80 ct.**
1 tuzin kołnierzy podwójnych: Demokrat, Suliwan, Rodes 2 złr. **50 ct.**
Pół tuzina mankietów kolorowych zephyr dawniej 2 złr. **obecnie 1 złr. 15 ct.**
Krawaty pikowe białe do wiązania **3 sztuki 50 ct.**
Ceny uwidocznione w wystawach.

BYT BACZNOŚĆ!!!
ZAPEWNIONY ma każdy u nas i łatwo zarabia
koron 18 do 25 tygodniowo
bez względu na płeć, wiek lub oddalenie.
„BYT“ Bliższych informacyi udziela:
Przedsiębiorstwo fabryczne wyrobów trykototowych we Lwowie, ul. Kołłątaja 2.



Wózki dziecięce
do siedzenia i do spania najnowsze modele angielskie **„Mail Car“ i „Prinzesse“ Wózki sportowe** (o dwóch kołach,) **od Koron 9·—** wyżej poleca fabryka wózków dziecięcych
R. Lipschütz
Kraków, ul. Sławkowska L. 14. I. p.

Losowanie 1 kwietnia. — Główna wygrana 600.000 franków.
Polecam mające szczególne szanse
Losy Tureckie
Losy Tureckie mają 6 losowań rocznie: 1/2, 1/4, 1/6, 1/8, 1/10 i 1/12.
Losy Tureckie mają rocznie 6 głównych wygranych, mianowicie:
3 po 300.000 Fr. i 3 po 600.000 Fr. i liczne znaczne uboczne wygrane.
Losy Tureckie dają nawet przy ciągnieniu najmniejszych wygranych wynoszących 240 Fr. = 229 K znaczną wygranę.
Polecam zatem
do nabycia za gotówkę na podstawie kursu dziennego, następnie polecam
1 Los Turecki na raty miesięczne po 7 lub 8 K.
5 Losów Tureckich na raty mies. „ 35 „ 40 „
25 „ „ „ „ „ „ 160 „ 180 „
Cenę ustanawia się na podstawie każdorazowego kursu dziennego. Wyłączne niepodzielne prawo do wygranej na podstawie ustawowo wystawionego dokumentu sprzedaży natychmiast po złożeniu pierwszej raty wprost na moje ręce. — Nadesłanie pierwszej raty najlepiej przekazem pocztowym, dla dalszych rat przesyłam czeki pocztowej Kasy oszczędności.
EDWARD URBAN
Dom bankowy
Berno (Mor.) Grosser Platz Nr. 23-25
(we własnym domu) 234
Uczciwych stałych odsprzedawców przyjmuję.
Ceny tanie. **Dobra prowizya.**

Proszę zawsze żądać wyrobu krajowego
Munka oszczędzające, jędrne mydło
z „nosorożcem“ lub „kosą“
z pierwszej galicyjskiej parowej Fabryki mydła
SZYMONA MUNKA W ŻYWCU 8. 742
(Założonej w roku 1846). Próbki i cenniki darmo.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Titz. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 710).